Nr. 39. Lwów, 15. Sierpnia 1876 — Wtorek. Rok I.

KRONIKA CODZIENNA

Wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne, o god. 2. w południe.

Redakcja i Administracja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Prenumerata z przes. poczt. rocznie 14 złr.
półrocznie . . . . 7 „
ćwierćrocznie . . . . 3 „ 50 c.
miesięcznie . . . . 1 „ 20 „

Prenum. miejscowa wynosi miesięcznie 1 złr.
cwierćrocznie . . . . . . 3 „
półrocznie . . . . . . 6 „
rocznie . . . . . . 12 „

Numer pojedyńczy 5 centów.

Inseraty obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Manuskryptów nie zwraca się.

Lwów 14go sierpnia.

Gorące odezwy rosyjskiego liberalnego dziennikarstwa w sprawie ciemiężonych przez Turków chrześcjańskich Słowian, szkodzą bardziej niż pomagają w oczach Europy i cywilizowanego świata tej niezawodnie słusznej i sympatycznej sprawie. Europa przypomina sobie, że te same dzienniki i ci sami ludzie, kruszący dziś kopje w obronie sprawiedliwości i wolności, rzucili przed trzynastu laty hasło wojny eksterminacyjnej przeciw Polakom, że to samo dziennikarstwo, które dziś się stawia orędownikiem i szermierzem humanitarnych dążności, obałamuciło do tego stopnia ludzkie instynkta zaledwie kiełkujące w narodzie moskiewskim, iż tępienie Polaków obwołanem zostało przez wszystkie warstwy moskiewskiego społeczeństwa sprawą narodową, patrjotycznym obowiązkiem każdego Rosjanina, — że ów naród moskiewski objawiający dziś w sposób tak wymowny zgrozę swoją i oburzenie z powodu nieludzkich rzezi przez hordy Achmeda-agi w Bułgarji popełnione, nie potępił jednem słowem, lecz owszem przyklasnął nieludzkim gwałtom hyeny Murawiewa, — że ta sama Rosja dziś w obronie uciśnionych Słowian występująca, niezadowolniona dotąd setką tysięcy ofiar, z których część padła od kuli, lub położyła życie na rusztowaniu szubienicy, a część zagnaną została w lody sybirskie i skazaną na życie nad które „milszą jest kula“, że, powtarzamy, ta sama Rosja niezadowolona tak licznemi ofiarami, nieprzebłagana w swej zemście toczy i dziś po latach trzynastu z nami wojnę eksterminacyjną, wydzierając nam język i wiarę ojców, odbierając naszej młodzieży możność kształcenia się, grabiąc nasz dobytek, i niszcząc kraj nasz ekonomicznie z całą zaciekłością Azjaty i z całą systematycznością Europejczyka!

Przypomnienia te ziębią oczywiście współczucie cywilizowanego świata dla słusznej i świętej sprawy południowych Słowian, właśnie dlatego, że w ich obronie stają najgoręcej głosy narodu na którym ciążą tak straszne winy. „Obłudniku — woła Europa — widzisz źdźbło w oku sąsiada, a belki w oku twem nie widzisz!“

Lwów, 14. sierpnia.

W Poznańskiem walka przedwyborcza przeniosła się z dzienników obecnie na zgromadzenia przedwyborcze, i jeżeli polemika dziennikarska świadczyć mogła o fatalnem rozdwojeniu społeczeństwa polskiego w Poznańskiem, to zgromadzenia przedwyborcze smutkiem i żalem przejąć muszą każdego Polaka. W mieście Poznaniu doszło do takich gwałtownych scen na zebraniu przedwyborczem, że komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie, jakkolwiek pojąć trudno, jakiem prawem to się stać mogło, jeżeli przeciw rządowi nie występowano. Na zgromadzeniu było przeszło 800 wyborców, co świadczy o wielkim współudziale w wyborach. Stronnictwo dziennika poznańskiego stawiało jako kandydatów: Wierzbińskiego, Kantaka, Niegolewskiego, Milewskiego, Rakowicza i Zielewicza; a stronnictwo Kurjera poznańskiego: Biskupa Janiszewskiego, Henryka Krzyżanowskiego, Kantaka, Milewskiego, Ks. Chotkowskiego, i Szymańskiego. Gdy przyszło do głosowania nad listami, powstał taki gwar i zamięszanie, że do stanowczej uchwały nie przyszło, zwłaszcza, że dalszy ciąg posiedzenia przerwała interwencja komisarza rządowego. Smutny to objaw rozdwojenia w obec tak ciężkiego wroga, jakimi są Prusy.

Do Stutgardu, który, jak wiadomo, pozostaje w bliskich stosunkach z Petersburgiem, donoszą, że trzy cesarstwa porozumiały się co do następujących czterech punktów: 1) w myśl układu reichstadzkiego interwencja wielkich mocarstw z odpowiednim naciskiem nastąpi wtedy, gdy jedna ze stron wojujących zażąda tego, lub gdy wyraźnie uzna siebie za pokonaną, lub też gdy fakta stanowczo to udowodnią; 2) Gdy nastąpi jedna z tych ewentualności, państwa północne, jako ściślejsza grupa, starać się będą o porozumienie się całej Europy w kwestji pośrednICZenia, którego celem będzie przyszłe uporządkowanie bałkańskiego półwyspu; 3) Przyszłe takie uporządkowanie wyłącza pozostawienie tej sprawy Porcie, lub też bezpośrednie porozumienie się Konstantynopola z Belgradem; 4) Natomiast stosownie do okoliczności bezpośrednie porozumienie Porty z Czarnogórą, która nie znajduje się względem pierwszej w stosunku lenniczym, w każdym razie miejsce mieć może, z tem wszakże ograniczeniem, iż nastąpi bez ważnego naruszenia podstaw, na których mocarstwa porozumiały się, a mianowicie, że żadne z wielkich mocarstw nie będzie stawiać zarzutów żądaniom Czarnogórców, lub zamierzonym przez Portę ustępstwom dla księcia Nikity. — Mocarstwa w akcji swej wezmą także na uwagę i konstantynopolskie sprawy. Chcą one wiedzieć dokładnie z kim tam mają do czynienia; czy ze stronnictwem starotureckiem, które z góry odrzuca wszelkie ustępstwa chrześcjanom, czy też ze stronnictwem dążącem do przekształcenia państwa ottomańskiego na podstawach współczesnych.

W tej samej materji godnem uwagi jest, iż potwierdza się wiadomość o dodatkowej klauzuli do dawniejszej tajnej konwencji między carem a cesarzem Wilhelmem, której tekst wkrótce ma być ogłoszony. Z innej strony stanowczo zapewniają, że gabinety paryski i londyński posiadają tekst tajnego układu między Prusami i Rosją, którym postanowiono, iż w razie zwycięztwa Serbów, Bośnja będzie przyłączoną do Serbji, w razie klęski Serbów, książę Milan ma pozostać na tronie. Ważna część tego układu dotyczy ewentualnej różnicy zdań między mocarstwami w łonie kongresu. Dziś pewnem jest, że Francja, Anglja i Turcja nie są przychylne idei kongresu. Decazes miał powiedzieć członkom ciała dyplomatycznego, że kongres poczytuje za zbyteczny, i że wszystkie trudności rozwiązać można w ciągu ośmiu dni drogą układów telegraficznych. Decazes poczytuje za prawne usunięcie księcia Milana z zastrzeżeniem opuszczenia Serbji przez wojska tureckie.

O tajnym układzie między Niemcami a Rosją w Ems donoszą również „Tablettes d'un spectateur“. Źródło tej wiadomości ma być następujące: z obawy, że angielscy mężowie stanu mogą pozyskać sobie króla greckiego, car, przez adjutanta swego hr. Adlerberga przesłał na ręce hr. Szuwałowa poufny list dla wręczenia królowi Georgiosowi. W liście tym omawia się układ niemiecko-rosyjski i króla greckiego pośrednio wzywa się do cierpliwości i wytrwałości. Z Petersburga donoszą, że akcja dyplomatyczna rozpocząć się ma w drugiej już połowie tego miesiąca, gabinet bowiem petersburski liczy na poparcie Austrji, a może i Niemiec. Bezpośrednie stosunki, w jakie starano się wejść z Anglją, miały głównie na celu chęć okazania, iż jeśli Niemcy ociągać się będą, Rosja zamiast opierać się na związku trzech cesarzów, będzie zmuszoną po za tym związkiem szukać dla siebie związków, zapewniając zarazem, że nie ma na celu nic innego, oprócz polepszenia losu chrześcjan w Turcji.

Inny list z Petersburga mówi o bliskiem pośrednictwie; idzie tylko o chwilę rozpoczęcia stanowczych w tym duchu kroków, a na to nie ma jeszcze zgody. Nie można jednak myśleć o jednostronnej interwencji, nie wypływającej z przymierza trójcesarskiego i w którejby nie były wszystkie te trzy rządy reprezentowane.

Dyplomacja rossyjska a za nią i dziennikarstwo rossyjskie usiłują zbliżyć się do Anglji i wciągnąć ja do wspólnej akcji na Wschodzie. „St. Petersburgskie Wiadomosti“ w ostatnim numerze piszą:

„Agonja sułtana, intrygi w łonie doradzców Porty, spiski, brak pieniędzy i td., wszystko to tworzy obraz nader ponury, któremu zwycięztwa w Serbji nie dodają światła. Przytem buta turecka wcale nie zachwiała zamiarów dyplomacji. W szczególności gabinet petersburski pracuje dla utrzymania spokoju. Donoszą z Londynu, że książe Gorczaków uwiadomił gabinet St. Jamesa za pośrednictwem hr. Suwarowa, że Rosja domaga się tylko poprawy losu chrześcjan wschodnich i w tym celu życzy sobie zbliżenia do Anglji. Plan kanclerza rosyjskiego polega na tem, aby zaproponować Porcie „europejską pomoc“ dla urzeczywistnienia reform, zawartych w znanej nocie hr. Andrassego. „Co się nas tyczy“, powiada dalej organ rossyjski, „to my nie przestajemy patrzeć z powątpiewaniem na wszystkie te paljatywne środki; widzimy bowiem w Turcji objawy takiego rodzaju, które wogóle uprzedzają wielką katastrofę, upadek państwa“. Jako przykład podają „Wied.“ następujący dualizm w czynnościach

---

Pojedynek
nad brzegiem Mississipi.

*(Opowiadanie **Gerstaekera**).*

(Ciąg dalszy).

— Z całą chęcią—odpowiedziała miła w pewnym wieku już gosposia. Proszę z sobą do mego pokoju, tam będziesz mogła pani odpocząć.

— Korzystam chętnie z grzeczności pani, rzekła Jenny.

— Nic ja nie czynię nad moją powinność. Wiem ja dobrze, jakie przykrości czasem muszą znosić damy w podróży; proszę bardzo; i podawszy z miłym uśmiechem rękę, wprowadziła Jenny do pokoju. Skoro się drzwi zamknęły, Ralfson zawołał:

— Teraz na nas kolej.

— Tak jest, — odrzekł zimno nieznajomy — lecz jeszcze o chwilę zwłoki prosić będę, gdyż przed tak ważną rozprawą mam jeszcze coś do załatwienia, możeby dobrze było, gdybyś i pan pomyślał o napisaniu jakiego listu, bo to rozmaicie wypaść może.

— Nie widzę potrzeby — odparł Ralfson.

— Jak się podoba; co do mnie, za godzinę dopiero będę wolnym.

— A potem?

— Teraz jest jedenasta — rzekł nieznajomy spojrzawszy na zegarek na ścianie wiszący. — Pan tu obcy?

— Pierwszy raz tu jestem.

— Nic nie szkodzi; o godzinie dwunastej czekam pana u chaty starego Benthleya, do którego drogę każde dziecko nawet wskaże, tam, za miastem, ułożymy co dalej wypadnie, czy dobrze?

— A pan nie chybisz?

— Proszę się o to nie lękać, nie rozstaniemy się bez wytłumaczenia.

A zarzuciwszy strzelbę przez plecy, wyszedł krokiem spokojnym.

Ralfson wrócił do sali jadalnej, stanął w oknie, a wodząc wzrokiem po obszernym widnokręgu, podumał:

— Może ten nieznajomy dobrze radzi, że należałoby pomyśleć o swoich i zostawić im jakie parę wierszy?...

Zawołał więc kelnera i kazał sobie podać pióro i atrament, papier listowy miał zawsze przy sobie; napisał — krótko, a zwracając sie do kelnera, rzekł:

— Może dłuższą zrobię wycieczkę, proszę na wypadek, jeżeli nie powrócę dzisiaj, oddać list ten na pocztę; oto są pieniądze, które wystarczą na zapłacenie hotelu i porto — a może i wkrótce powrócę.

Pragnął widzieć Jenny, lecz zapewne lepiej tak się stało; nie pojmował czaru, jakim wpłynął na Jenny ów człowiek, na którego wspomnienie drżała, a dziś, o zgrozo! zawisła na jego szyi; zazdrość i nienawiść ścisnęły usta zrozpaczonego Ralfsona, który uchwyciwszy za broń swoją, zawołał:

— O tak. jeden z nas ustąpić musi, a im prędzej, tem lepiej.

Stan obecny nie był do zniesienia. W tem spojrzał na zegar, przygotował broń z wielką uwagą i wyszedł na ulicę; tu wkrótce wskazano mu drogę do starego Benthleya, którego wszyscy znali. Dosyć jeszcze pozostawało czasu, wolnym przeto postępując krokiem, cały oddał się myślom, które wirowały w rozognionej wyobraźni posłuszne namiętnościom tak niespodziewanie obudzonym. Taki więc jest koniec owej wesołej myśliwskiej wycieczki — walka na życie lub śmierć w dzikiem ustroniu Nowego świata, a może grób cichy pod jednem z tych drzew olbrzymich, o których tak zawsze marzył... A matka! a siostry!... lecz los padł nieubłagany... a Jenny!... Cóż się z nią stanie?... Z nią, dla której w tej chwili życie poświęci może... A jeżeli nie powróci?... Czy nie należałoby do niego zapewnić jej przyszłość?... Na tę myśl chciał wrócić do hotelu i napisać testament... lecz zapóźno było, bo zaledwie kilka minut do dwunastej brakowało. Ujrzał chatę, z której komina niebieskawy dym sięgał wierzchołków niebotycznych drzew, okalających to miejsce — lecz dotąd żadnej żyjącej istoty nie zoczył. Miałżeby dać na siebie czekać?! A może go tylko podstępem za miasto wywabił, a tymczasem uwiózł Jenny... lecz niesłusznie go posądzał, bo w tej chwili na tle gęstwiny ujrzał swego nieprzyjaciela z długą strzelbą na plecach i torbą myśliwską u boku, a na znak mu dany postąpił bliżej chaty.

— Pan słowny — rzekł nieznajomy, gdy się zeszli — słońce właśnie na południe, a więc do dzieła!

— Czy są świadkowie? — zapytał Ralfson.

— A to na co? — odpowiedział Amerykanin — to, co mamy między sobą, nikogo więcej obchodzić nie może; sprawa honorowa, do tego zdolni jesteśmy obydwa, a sądzę, że pan się nie obawiasz podstępu.

— Ja się niczego nie obawiam — rzekł Ralfson ponuro — chciałbym tylko skończyć jak najprędzej.

— Pan się niecierpliwisz — śmiejąc się mówił Amerykanin — nie przewidywałem tyle ognia w Angliku, nie będziesz pan długo czekać; czy wszystko w porządku, Benthley? — zawołał do chaty, w której drzwiach stanął siwy starzec z krótką fajeczką w ustach.

— Gotowe! — odrzekł tenże kiwnąwszy głową przyjaźnie obydwom — urządziłem tak, iż wam się z pewnością podobać będzie, tylko wyznać trzeba, iż myśl szalona.

— Inaczej być nie może, Benthley!

— Mnie wszystko jedno, lecz przed sprawą wartoby łyknąć wiskey, w takiej chwili to dobrze zrobi.

— Czy masz pod ręką? — zapytał amerykanin.

— O! zawsze, bo cóżbym ja tu w lesie jak dziki kozioł począł bez wiskey; oto jest, nie żałujcie sobie panowie, a skoro skończycie między sobą, przyniosę więcej na miejsce — i nalawszy z dzbanka w kubek blaszany, podał gentlemanowi.

— Dziękuję — rzekł Ralfson — nie nawykłem do mocnych trunków.

— To coś jak ja — rozśmiał się stary— ja nienawidzę wiskey w kubku i co naleję, to wypiję, nieprzyjaciela trzeba zgładzić, nie wzdragaj się panie, bo ci to dobrze uczyni, kto wie, kiedy się znowu spotkamy.

Nie chciał odmówić Ralfson tak szczeremu zaproszeniu, wziął więc kubek i łyknąwszy raz jeden, oddał resztę. Benthley zaśmiał się w głos i rzekł:

— A to wróbel więcejby wypił; no, Bill, wy nie pogardzicie darem bożym?

— O! pewno nie — odrzekł Amerykanin i wychylił duszkiem podany mu pełny kubek. — W istocie, wybornie gasi pragnienie, bo słońce doskwiera. No! teraz w drogę, nie chcę dłużej nadużywać cierpliwości tego pana, na wszelki wypadek, bywaj zdrów stary.

— Dobrze, dobrze, Bill! obejdzie się, znam ja to, — i kiwnął głową — ale jak sobie kto pościele, tak się i wyspi.

— Czy nie pójdziecie z nami?

— O, dziękuję, mnie tu z dzbankiem lepiej, a pilnować go muszę, aby mu się co nie przytrafiło; — i wszedł do chaty.

Porty: głównodowodzącemu Abdul-Kerim-paszy dano instrukcję tej treści: pokonać bez litości powstanie; wziąć Belgrad; nałożyć znaczną kontrybucję wojenną, zająć główne twierdze. Program zaś Mithad-paszy opiewa zupełnie inaczej, chce on bezwarunkowo zgodzić się na spokój i na status quo przed wojną. Brak ten zgodności wyjaśnia się tem, że w sferach rządzących Turcją każdy robi politykę na własną rękę, a najsilniejsze stronnictwo, staroturecckie, stanie się właśnie grabarzem Turcji. Na wypadek bowiem zupełnego zwycięztwa w Serbji, stronnictwo to zawładnie sterem rządowym a reakcja staroturecka więcej przyczyni się do rozwiązania problematu wschodniego, niżeli zwycięztwa słowiańskiego oręża. „W takim bowiem razie Turcja, nie chcąc wywołać powstania muzułmańskiego, stanie w konflikcie z całą żądającą reformy Europą — a zatem Turcja kokietująca z cywilizacją, jest daleko niebezpieczniejszą dla Słowian, niżeli Turcja, odrzucająca stanowczo współczesną cywilizację“.

Po przyjęciu przez francuzki senat ustawy o merach, z wyjątkiem art. III., zarządzającego nowe wybory do rad municypalnych, projekt tegoż samego dnia zwrócony został do Izby deputowanych, która zaraz oświadczyła, że przystaje na modyfikację. Pokazuje się, że obie Izby robią sobie wzajemne ustępstwa; czytamy bowiem w dzisiejszych depeszach telegraficznych, że Dufaure został przez senat wybrany dożywotnim senatorem większością 151 przeciw 109 głosom, które padły na legitymistę Chesnelong. Rozumie się, że teraz nowy senator będzie musiał zrzec się krzesła swego w Izbie deputowanych, gdzie zasiadał jako reprezentant departamentu Charente.

O odroczeniu Izb niemamy wiadomości do tej chwili pewnych; jedne utrzymują, że odroczenie to miało nastąpić 12. b. m. co zdaje się być mylnem, gdyż w takim razie wiedzielibyśmy już o tem; inne twierdzą, że Izby będą obradować aż do 16. W każdym razie rozwiązanie jest już bardzo bliskie. Dowodzi tego poczęści i ta okoliczność, że minister spraw wewnętrznych Marcére dawał tak zwany obiad parlamentarny, na którym oprócz wielu senatorów i deputowanych będących w bliskich stosunkach z rządem znajdował się także Gambetta jako przewodniczący w Wydziale budżetowym. Gambetta dotąd nigdy nie ukazujący się w salonach urzędowych, nietylko przyjął zaproszenie Marcera, ale zauważano nawet, że na wieczorze po obiedzie długo rozmawiał z wicehrabią d'Harcourt szefem gabinetu Mac Mahona uchodzącym za duszę reakcyjnej kliki w otoczeniu prezydenta.

Finanse tureckie w tak opłakanym znajdują się stanie, iż zupełne bankructwo wisi nad głową. Skarb nie miał nawet czem zapłacić wynagrodzenia rodzin po zabitych w Salonice konsulach i musiał zaciągnąć dług, jak również zapożyczyć się na najnaglejsze potrzeby. Sprawę wynagrodzenia rodzin konsulów, bankier Zaurifi wziął na siebie. Temi dniami zaciągnęła Porta dług 160.000 ft. szterl. u Maurokordato, Zaurifi i Zawirupulo, płacąc wysoki procent. Niebawem wypuszczone będą w obieg k a i m e, t. j. pieniądze papierowe, które już dziś w obrachunkach giełdowych stoją 25% niżej wartości nominalnej, a deprecjacja ich coraz większa nastąpić musi.

Z Konstantynopola piszą do „Czasu“ Sytuacja pogorsza się z dniem każdym. Spokój jest tylko pozornym; wewnątrz wrą namiętności. Stronnictwo, które utworzyło rewolucję i obaliło Abdul Azisa, jest teraz podzielone na dwie partje. Do jednej należą Midhat pasza, prezes rady stanu i Sefet basza minister spraw zewnętrznych; są oni zwolennikami reform; do drugiej Ruždi basza, wielki wezyr i Abdul Kerim basza, minister wojny, obaj przeciwni reformom i tendencjom niektórych swoich kolegów. — Istnieje więc rozbrat w łonie gabinetu i osoby dobrze świadome rzeczy nie widzą żadnej nadziei zgody. U dworu położenie nie jest lepszem. Jest rzeczą pewną, że obecne wypadki zwichnęły umysłowe władze sułtana; cokolwiek zaś o tem mówią dzienniki stambulskie, Murad jest zupełnym szaleńcem.

Obecność angielskiej floty w zatoce Besica, a więcej jeszcze ośm pułków linjowych i 20 baterji stojących w pogotowiu w Portsmouth irytuje niezmiernie „Moskowskija Wied.“. Obawiają się one C o u p d e m a i n ze strony Anglji i wysadzenia na ląd wojsk pod opieką floty. „Mos. Wied.“ sądzi, że gdyby Anglja miała na widoku tylko obronę swych poddanych, to wysłałaby tyleż okrętów co Francja i Niemcy. Ale teraz już Anglja nie ucieka się do pozorów. „Obecność ogromnej angielskiej floty na wodach tureckich, pisze pomieniona gazeta, jest już groźbą, naruszeniem pokoju. Czyż mamy pozostawić bez obrony nasze azjatyckie granice? Rosja ma prawo przedsiębrać środki natury obronnej. Żądamy by na te granice wysłano wojsko w stosownej liczbie, ażeby w Gruzji nie powtórzyły się okropności z r. 1853, gdy nasza lekkomyślność i ślepe zaufanie do Europy tyle klęsk na kraj Zakaukazki ściągnęły.“

WOJNA.

Z teatru wojny nie otrzymaliśmy do tej chwili żadnej wiadomości, jakkolwiek wiadomem jest że jeszcze dnia 8. b. m. zawiązały czoła kolumn Achmeda- Ejuba- i Osmana baszy bój z oddziałami Chorwatowicza i Leszjanina, broniącemi dróg prowadzących z nad Timoku przez góry w dolinę Morawy. Bój ten toczyć się miał w dwóch miejscach, mianowicie pod Cerowicą na drodze z Kniazewaczu do Banji, i pod Planiną na drodze z Zajcaru do Paraczynu w wąwozach, które nie łatwo będzie sforsować tureckim dowódzcom. Walka w takich wąwozach jakiemi są przesmyki obecnie przez Serbów zajęte, nastręcza wielkie szanse dla obrony, gdyż atakujące bowiem wojska nie mogą sie rozwinąć należycie wśród terenu, gdzie liczne naturalne przeszkody kryją przeciwnika i ułatwiają obronę. Bój toczy się w takich razach tylko między czołami kolumn, i Turcy nie będą mogli korzystać z przysługującej im liczebnej przewagi. Gdyby się jednak mimo to udało Turkom przełamać front serbski, lub obejść i oskrzydlić obecne serbskie stanowiska, to jednak mogą Serbowie cofnąwszy się na nieco dogodniejsze, stawić znowu czoło wrogowi. Do zupełnego nawet opuszczenia tych wąwozów zmuszeni, mogą, jeszcze nie dozwolić Turkom przejścia przez góry, przeciwstawiając debuszującym tureckim kolumnom szyk rozwinięty, i przeszkadzając ogniem działowym i karabinowym sformowaniu się tureckich zastępów.

O sposobie wojowania nieregularnych wojsk tureckich piszą do „Pol. Corr.“:

„Włosy stają na głowie słuchając wiarogodnych doniesień o tureckim sposobie prowadzenia wojny. Wiadomo, że przednią straż korpusu Achmeda Ejuba baszy, tworzą wojska nieregularne, t. j. arnauci i czerkiesi. Zadaniem ich jest znaczyć drogę swoją przez Serbję trupami wymordowanych mieszkańców i popiołami wsi spalonych.

Od wsi Gramada aż za Kniazewacz, a dalej na lewym brzegu Timoku na drodze ku Bania, nie oszczędzili żadnego domu, folwarku, winnicy i sadu. Burzą i niszczą każde dzieło pracy ludzkiej. Jeżeli wojna potrwa jeszcze kilka tygodni pomyślnie dla Turków, i jeżeli dojdą do Belgradu, stosy gruzów i popiołów oznaczać będą miejsce gdzie była Serbja. Hordy te zabijają bez miłosierdzia każdego napotkanego człowieka. W oczach paszy, baszybuzucy rozrąbali na sztuki austrjackiego lekarza nazwiskiem Lenk rodem z pod Preszburga. Opatrywał on rannych a oznaka czerwonego krzyża, która miała go zasłaniać przy wykonaniu jego obowiązków, nie ochroniła go bynajmniej, chociaż Porta urzędowo i oczywiście oświadczyła, iż przystępuje do konwencji genewskiej“.

Wojna w nowym świecie.

(Dokończenie).

Zrobiono na miejscu poszukiwania za jenerałem Custarem i wkrótce znaleziono go zabitego wśród kupy trupów niedaleko od zwiniętego obozu nieprzyjacielskiego, na miejscu gdzie rozpoczął walkę. Poszedł on do niej z pięciu kompaniami kawalerji, a z całego jego oddziału pozostał cało jeden tylko szpieg z plemienia Crowsów, który opowiedział, co spotkało Custara. Podług opowiadania jego, otoczyli czerwonoskórcy oddział jenerała przemagającemi siłami tak, iż żołnierze bili się i padali na tem samem miejscu, gdzie ich wróg otoczył niemogąc ruszyć się ni w tył ni naprzód. — Custar był jednym z ostatnich, którzy uległ w bitwie, i dopiero gdy jego głos zachęty ucichł, Indjanie krótko sprawili się z resztą.

Ciała poległych znaleziono poszarpane i skalpowane zwyczajem dzikich. Jedyny Custar leżał nietknięty nożem, trafiony kulami w piersi i czoło. Rannych, w których było jeszcze życie w liczbie 35 zebrano i odesłano do Fort Lincoln. Zabitych pochowano z honorami wojskowemi.

Indjanie ponieśli niezmierne straty w bitwie. Gdy jenerał Terry wszedł do ich opuszczonego obozu, znaleziono w jednym z namiotów ciała zabitych naczelników, a pomiędzy skałami i w wąwozach odszukano wielką liczbę trupów indyjskich, których uciekająca dzicz zabrać z sobą nie zdążyła. Tu także znaleziono owego szpiega z plemienia Crowsów, ukrytego w jednym z wąwozów, który z ukrycia swego patrzył na bitwę i odwrót Siouxów. Zdaniem tego szpiega jest, że wojowników indyjskich było przynajmniej 4000 i że straty ich są niezmierne.

Śmierć jenerała Custara napełniła kraj cały żałobą; był on jednym z najzdolniejszych oficerów armji i należał do tych, którzy przeciwko ministrowi wojny Belknapowi świadczyli.

Wskutek swoich zeznań popadł on nawet w niełaskę u prezydenta Granta. Indjanie szanowali go i bali się. Być może, że właśnie dla tego pozostawili ciało jego nienaruszone, podczas gdy innych żołnierzy i oficerów ciała szarpali, rozrywali i skalpowali. Podług raportu jenerała Terry do ministra wojny, generał Custar powinien był tylko odszukać ślad Indjan pilnować ich wciąż, ale nie zaczepiać ich prędzej, aż kolumny jenerała Gibbona, Crooka i Terry z nim się połączą. Jenerał Custar działał więc przeciw rozkazowi i przypłacił życiem własnem i śmiercią kilkuset odważnych to nieposłuszeństwo.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Karol Bogusz, adjunkt w dyrekcji urzędów pomocniczych lwowskiego sądu krajowego, przeniesiony został w stały stan spoczynku, i otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

P. Koehler uprasza nas o sprostowanie podanej przez „Dziennik Polski“ wiadomości, jakoby mu Dyrekcja teatru udzieliła dymisję, a to w ten sposób, że on sam widział się zmuszonym zerwać stosunek kontraktowy z przedsiębiorstwem teatru. Dla dyrekcji teatru będzie zapewne sprostowanie to wobec czytającej publiczności bardzo pożądanem. Zdaniem naszem jednak prawda w danym wypadku leży w pośrodku: dymisja p. Koehlera jest owocem burzliwych między nim a dyrekcją nieporozumień, które sprowadziły wzajemne wypowiedzenie sobie kontraktowych układów. Spodziewamy się zatem, że z obu stron zdziałane będą kroki zmierzające do zgody, zwłaszcza że przedmiot waśni jest zbyt drobiazgowym, aby miał narażać operę naszą na utratę barytona.

Wyższy zakład naukowy żeński, pod kierownictwem przybyłej z Warszawy panny Wiktorji N i e d z i a ł k o w s k i e j zostanie z dniem 1. września b. r. otwarty przy ulicy Hetmańskiej pod l. 10. Program nauk, który mamy pod ręką, zaleca się wybornym rozkładem przedmiotów na 8 klas bez przeciążenia uczennic i czyni zadość wszystkim kierunkom wychowania publicznego. Należy się spodziewać, że zakład ten pozyska sobie wkrótce uznanie.

Pożar. Wczoraj o godz 5 zrana wybuchł na Krakowskiem przedmieściu kolo „murowanego mostu“ pożar, który przy rychłej pomocy straży ogniowych zlokalizowano na jedną stajnię. Przy zrzucaniu belek z sąsiednich budynków odniósł jeden ze straży ochotniczej lekkie uszkodzenie.

Morderstwo. Na Zielonem przedmieściu znaleziono onegdaj w stawku kolo fabryki Towarzystwa wyrobu cegieł pływające zwłoki zamordowanej niewiasty. Powodem tej zbrodni miał być spór o własność gruntu, a sprawcą takowej rodzony brat zamordowanej, którego już uwięziono.

Usiłowany rabunek. W sobotę około godz. 12. w nocy wsiadło do dorożki Pankie-

---

Amerykanin wziąwszy strzelbę na plecy, rzekł do Ralfsona.

— Proszę z sobą! — i postąpił milcząco dalej w las.

Ralfson z zaciśniętemi wargami, z ściągniętą brwią, ponury, szedł w ślad swojego nieprzyjaciela, i tak idąc, ujrzał miejsce puste wśród gęstwiny, na którem dawniej chatka stać musiała, a dobytą przed laty rolę nowy porost począł zamieniać w zagaj, gdzie młode latorośle pod wpływem deszczu i słońca daleko silniej się krzewiły; miejsce to, mogło mieć czterdzieści kroków szerokości, na sześćdziesiąt długości, a cień rzucony przez stojące na około drzewa bawełniane, zdawał się wskazywać plac najdogodniejszy do swobodnej wymiany strzałów. Takie pojedynki są zwykłe w Ameryce; przeciwnicy strzelają jednocześnie, a że Amerykanie pospolicie, szczególniej zaś mieszkańcy lasów celnie strzelają i z namysłem mierzą, po największej części obadwa padają trupem. Wiedział o tem dobrze Ralfson, lecz i on równie swej broni mógł zaufać i pomyślał, że stary Benthley będzie musiał ich obydwóch w tem miejscu pogrzebać.

Amerykanin zatrzymał się na chwilę, a rzuciwszy okiem do koła, zdawał się czegoś szukać, nareszcie skręcił na lewo ku jednemu z drzew, przy którem stała mała baryłka, mocno łykiem do tegoż przywiązana; — przystanął, zdjął strzelbę, a oparłszy się na lufie, rzekł spokojnie:

— Jesteśmy na miejscu, a choć w pierwszej chwili postanowiłem nie odstępować zwyczaju u nas przyjętego zmierzenia się z panem na strzał karabinu, obecnie tego uczynić nie mogę.

— Dlaczego nie? — zawołał zdziwiony Ralfson.

— Nie mogę, — odrzekł stanowczo Amerykanin —- bo przysiągłem na gorącą prośbę Jenny, że ani strzelać do pana, ani sieczną bronią na życie jego godzić nie będę.

— Cóż to ma znaczyć, czy przyszliśmy tutaj bić się na słowa?

— Bynajmniej, — odpowiedział z zimną krwią Amerykanin, — o środek nam tu nie chodzi, aby tylko cel był osiągniętym, i dlatego to, potrzebowałem godziny czasu do przygotowania.

— Nie pojmuję pana.

— Dowiesz się pan zaraz... Oto jest baryłka z prochem; tam, druga, którą pan ztąd widzisz, ustawiona w takiem oddaleniu, aby swoim wybuchem nie zapaliła tej, tutaj.

— Cóż dalej?

— Wszak obydwa postanowiliśmy, że tylko jeden z nas ztąd żywy odejdzie, nieprawdaż?

— Tak się zdaje.

— U otworu każdej z baryłek wygląda lont, pan wybierzesz tę którą zechcesz, zapalisz lont, który przez pół godziny tlić się powinien i usiądziesz na niej; jeżeli ja pierwszy wylecę w powietrze, pan wyrwiesz swój lont i wrócisz do Memphis, a natenczas los Jenny od pana będzie zależał; jeżeli zaś mnie szczęście sprzyjać będzie, ja uczynię to samo. Czy pan mnie zrozumiałeś?

— To szaleństwo! — zawołał Ralfson, który takiego okrucieństwa pojąć nie mógł. Baryłka prochu tam, gdzie jeden ładunek wystarczy!

— Baryłki niepełne, — odrzekł sucho Amerykanin, — ale ilość prochu dostateczna do otrzymania pożądanego skutku; jeżeli pan dożyjesz doświadczenia, zadziwi cię gwałtowność wybuchu.

— A jeżeli obiedwie baryłki jednocześnie w powietrze wylecą?

— Ba!... Natenczas nas obydwóch mało to będzie obchodzić, zaręczam, bo rzecz się dosyć szybko odbywa, ja już raz tego byłem świadkiem.

— Ależ to myśl wściekła! — zawołał gentleman angielski, odchodząc prawie od zmysłów ze zgrozy, to pojedynek szatański!

— Widzę, że to pana przeraża, — rzekł z urąganiem Amerykanin.

— Mnie?... czy ja wyglądam na tchórza?

— A więc, cóż w tem za różnica, czy strzał karabina lub bomby na tamten świat wyprawi, czy trafi kula armatnia lub z ręcznej broni, jeden skutek; w tym wypadku, śmierć przedstawia się może w niezwyczajny sposób, to prawda... lecz, ja nic innego wymyśleć nie mogłem. Dałem słowo Jenny, którego nie złamię, a jeżeli się panu myśl moja nie podoba, wracaj do Anglji, pozostawiając przekonanie, żeś pan ztchórzył przed pojedynkiem, w którym los zarówno o życiu walczących rozstrzygał; ja panu nie przeszkodzę.

Rozpalone wściekłością oko Ralfsona zawisło na zimnym wzroku nieprzyjaciela, a skoro ten skończył mówić gentleman zawołał:

— Ja panu dowiodę, że nie znam bojaźni, proszę tu zostać, ja pójdę na swoje miejsce.

— Czy masz pan zapałki i hubkę?

— Mam przy sobie.

— Dobrze więc, skoro pan będziesz gotów zapalić lont, wyrzuć kapelusz w górę, a ja w tej samej chwili także to uczynię. Lonty są równej długości, proszę zmierzyć ten i potem swój... Pan mi dajesz słowo uczciwego człowieka, że tak postąpisz?

— Oto moja ręka! — rzekł Ralfson wzruszony. Spodziewam się że i pan to samo uczynisz.

— To się rozumie.

Ralfson odwrócił się, uszedł połowę drogi i stanął. Cóż za przyczyna? czy waha się przyjąć walkę? — pomyślał Amerykanin, któremu wzgardliwy uśmiech zaigrał na ustach — ha! wraca...

— Czy pan żałujesz postanowienia? zapytał.

— Bynajmniej, — odrzekł Ralfson spokojnie, odpinając pas od bioder, — lecz w drodze przyszła mi myśl ostatniego obowiązku, który spełnić życzę; jakkolwiek los rozstrzygnie, Jenny bez środków pozostać nie może, jeżeli szczęście panu się uśmiechnie, będę przynajmniej spokojnym o jej przyszłość, jeżeli zaś ja przy życiu zostanę...

— To pan nic na mnie nie liczysz?

— Nie wiem, lecz czuję powinność uczynić dla niej co mogę w tej chwili, ten pas zostawię w środku drogi, oto na owym pniu ściętym go złożę, jeżeli więc ja tu pozostanę, weźmiesz pan te pieniądze, oddasz Jenny i pożegnasz ją odemnie na wieki.

Amerykanin badawczym go wzrokiem zmierzył, podał rękę i rzekł ze zwykłą zimną krwią:

— Dobrze, życzenia pańskie będą spełnione.

Ralfson skłonił się i z pośpiechem ruszył na miejsce obrane; w drodze na pniu wskazanym złożył pas, i nakoniec przybył do baryłki zupełnie tego samego kształtu i objętości, jak była ta na której zasiadł Amerykanin. Z wywierconej na boku dziurki, sterczał lont bawełniany, a przez ten otwór, widać było proch; nie tracąc więc i chwili czasu, zapalił hubkę, usiadł na baryłce, wzniósł kapelusz do góry, a widząc toż samo hasło u przeciwnika, równocześnie schylił się do lontu i zapalił. Nareszcie niespokojny wzrok rzucił na swego śmiertelnego nieprzyjaciela, i ujrzał jak ten właśnie tylko co tęż samą czynność ukończył, przez szkiełko widział niebieskawy dymek tlącego się lontu...

C. d. n.

wicza dwóch mężczyzn, którzy kazali się wieźć na drogę wulecką. Przybywszy w bezludne miejsce, poczęli bić dorożkarza, żądając od niego pieniędzy. Z powodu głośnego wołania o pomoc nadbiegł stróż z kamienicy p. Hickiewicza przy ulicy Wuleckiej i zmusił złoczyńców do ucieczki. W jednym z nich poznano dawnego sługę Pankiewicza. Śledztwo jest w toku.

Samobójswo. Wczoraj przedpołudniem we wiosce Borkach za Łyczakowską rogatką odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru podoficer stacjonowanej tamże na czas ćwiczeń tarczowych baterji tutejszego pułku artylerji. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Pani Julja May, sympatyczna i ceniona artystka teatru krakowskiego, która od niejakiego czasu zupełnie była porzuciła scenę, wraca dziś na nią znowu, — i wraca w podwójnym charakterze: jako artystka i jako gość naszej publiczności. Pojutrze bowiem wystąpi już p. May w „Dwóch sierotach“ w roli *Henryki*. Nie wątpimy, że artystka, która długi czas z pożytkiem spędziła na scenie krakowskiej, dozna i u nas sympatycznego przyjęcia, co znając kortuazję lwowian, z góry jej zapewnić możemy.

Księgarnia Wl. Belzy wydała znowu na widok publiczny piękną powiastkę Wandyczа, pod tyt.: „Mignon“. Autor, którego imię kryje się pod pseudonym, znanym jest szerszemu kołu publiczności z kilku powieściowych utworów, między którymi „Skalda“ i „Mignon“ niezaprzeczenie pierwsze trzymają miejsce. Treść obecnej powiastki jest nader zajmująca i nie wątpimy, że zdoła zaciekawić a nawet... łzę wycisnąć z oka niejednej pięknej czytelniczki.

Pomnik dla Kopczyńskiego. W Poznańskiem, w Czerniejewie, hrabina z Lipskich Skórzewska stawia pomnik Onufremu Kopczyńskiemu, autorowi pierwszej gramatyki polskiej. Wielki medalion z portretem, który ma być umieszczony w pomniku jest z bronzu, cyzelowany w fabryce warszawskiej Mintera, a modelowany przez artystę Andrzeja Pruszyńskiego. Czerniejewo jest rodzinnem miastem Kopczyńskiego.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Bratniej pomocy Akademików Polaków w Prószkowie z półrocza letniego 1876 r.: Towarzystwo liczyło w półroczu letniem 1876 członków miejscowych 12, zamiejscowych 180 i honorowych 43. Towarzystwo utrzymywało jednego stypendystę. Posiedzeń odbyło w ciągu półrocza zwyczajnych 2, nadzwyczajne 1, dyrekcji 2. Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa obraną została nowa Dyrekcja na półrocze zimowe, w której skład wchodzą: jako protektor, dyrektor akademji tajny rad. st. H. Settegast; jako prezes, członek Jakób Grużewski; jako podskarbi czł. Bolesław Sikorski, jako kurator czł. Wiktor Wejsner. Stan kasy: Remanent z półrocza zimowego 1875/6 r. 4695 m. 60 fen., procent po 1szy lipca 189 m. 54 fen., od członków honorowych 97 m., od członków miejscowych 186 m., od członków zamiejscowych 207 m. 26 fen., — razem dochód wynosił 5365 m. 40 fen. Wydatki 405 m. 10 fen. Wniesiono do kasy oszczędności 4960 m. 30 fen.

Zamach w Bernie, o którym donosiliśmy onegdaj, był skierowany na księcia Michała Gorczakowa, najstarszego syna i spadkobiercę kanclerza rosyjskiego. Nieżonaty książe ma obecnie lat 37 i jest od lat 4 posłem w Szwajcarji. Kobieta, która strzelała do Michała Gorczakowa, odmawia wszelkich wyjaśnień i ma być autorką książki drukowanej w Genewie p. t.: „Jedna ze zbrodni rządu rosyjskiego. Ustęp z życia kobiety“

Żniwa w Lubelskiem. W wielu miejscowościach Lubelskiej gubernji, jak donosi „Gazeta Lubelska“, żniwo żyta jest już na ukończeniu. O ile na kopy zbiór jest zadawalniający, o tyle słyszeć się dają ze wszech stron skargi na małą wydajność ziarna; w niektórych majątkach próby omłotu czynione na życie wczesnem, dały z kopy nie wyżej nad ½ korca ziarna.

Bankructwa teatrów w Berlinie i Wrocławiu. Wszystkie dzienniki pruskie wszystkich partyj i odcieni, poruszyła do żywego wiadomość, że teatr miejski w Wrocławiu, egzystujący od 1798 r., zlikwidowany został z powodu braku bieżących funduszów na utrzymanie. Toż samo zrobiło się z jednym z największych teatrów w Berlinie. Tak więc tedy Wrocław (posiadający 200 000 mieszkańców) drugie miasto w Prusach, nie będzie mieć teatru. Ale cóż robić — po wzięciu 5 miljardów od Francuzów, nastały takie dnie w Prusach i w ogóle w Niemczech, że ludzie średniej zamożności nie mogą sobie raz na tydzień kupić biletu do teatru, a byt teatrów w Niemczech opiera się tylko na średniej klasie.

Cesarz Japoński w d. 2. lipca opuścił swoją stolicę wraz z małżonką i udał się w objazd swego kraju. Wyjeżdżając z Yeddo wydał służbie policyjnej rozkaz, aby w czasie całej podróży trzymała się zdala od jego osoby, gdyż polega zupełnie na przywiązaniu ludu japońskiego do swego monarchy. Dalej nakazał aby nikt nie padał przed nim na ziemię jak to dawniej było w zwyczaju, i aby nikt w czasie jego przejazdu nie odrywał się od swoich zwykłych zajęć. Nareszcie zarządcom prowincji wydał rozkaz, aby mu przedstawili spisy zasłużonych, gospodarzy, kupców, nauczycieli i t. p., oraz wiernych i żon poczciwych sług, których mikado za ich cnoty osobiście wynagrodzić pragnie.

Niebezpiecznego towarzysza podróży miała pewna dama jadąca temi dniami z Pragi pociągiem busztichradzkim. Towarzysz ten poszarpał najpierw na sobie ubranie, powyrzucał przez okno zegarek swój, pierścionki i wszelkie kosztowności i nareszcie rzucił się na ową damę i zaczął ją dusić. Inni podróżni z trudnością zdołali wyrwać ją z rąk napastnika, który, jak się okazało po przybyciu na najbliższą stację, był kupcem z Pardubic, nagle dotkniętym gwałtownem pomięszaniem zmysłów.

Licytacja posiadłości Stroussberga nastąpi w krótkim czasie a ceny wywołania są już oznaczone: Zbirów za 4.440,000 złr. Miroszów za 620,000, Vossek za 420,000, a Tocznik za 520,000 zlr. Reflektujący muszą złożyć 8% wartości szacunkowej.

Stempel dziennikarski, który we Węgrzech należy już do wspomnień, kwitnie u nas nadal dzięki większości parlamentu. Należytość stemplowa pobrana od dzienników w ubiegłym roku wyniosła mimo ciężkich czasów o 5727 zł. więcej niżeli w roku 1874, w którym wzbogaciła skarb o 848,293 złr. Najwięcej oczywiście przyniosła w roku 1875. Austrja niższa, mianowicie 583,282 zł. a reszta prowincyj w następującym porządku: Czechy 120,784, Styrja 42,712, Galicja 27,090 itd. Sąsiadująca z Galicją Bukowina wyszla najlepiej, zapłaciła bowiem tylko 274 złr.

Czapki ułańskie. W kołach wojskowych są niedogodności nakrycia głów ułańskich przedmiotem słusznych narzekań. Podobnie jak dawniejsze „kuczmy“ huzarskie tak obecnie ułańskie „tatarki“ okazały się jako zupełnie nieodpowiadające celowi. Podobne okrycie głowy nietylko że nie chroni od skwaru słońca ale nawet co do piękności i strojności pozostawia wiele do życzenia. Czapki te w ogóle ani nie czynią zadość rycerskiej próżności, ani nie odpowiadają warunkom, jakich się od okrycia głowy żołnierskiej wymaga. Komisja wysadzona z łona ministerstwa wojny w celu ulepszeń adjustacyjnych zajmie się między innemi także kwestją tych czapek. Przy tej sposobności sądzimy, że także dzisiejsze obróżki, które żołnierze noszą na szyi zamiast krawatek, a które podczas upału sprawiają im wiele udręczeń, powinnyby uledz pewnej reformie. Komenderujący w Morawji wydał tego lata rozporządzenie, aby żołnierzom wolno było w czasie upału pojawiać się na musztrach bez krawatek.

Nów, najnowsza powieść znakomitego Turgieniewa, osnuta na tle społecznych stosunków Rosji, wyjdzie przyszłego roku w „Wiestniku Europy“. Będzie to najobszerniejsza powieść rosyjskiego nowelisty, który, jak wiadomo, jest nieprzyjacielem wielotomowych publikacyj.

Bibljoteki paryskie, według najświeższych obliczeń, zawierają: bibljoteka arsenału 200.000 tomów i 8000 rękopismów; bibl. Sorbony 80.000 tomów; szkoły lekarskiej 35.000 tomów; bibljoteka narodowa 1,700.000 tomów, 80.000 rękopismów, 1 miljon miedziorytów i map i 120.000 medali; w bibljotece Mazarin znajduje się 200.000 tomów, 4000 rękopismów i 80 płaskorzeźb; w bibljotece św. Genowefy 160.000 tomów i 35 rękopismów.

Upały w Ameryce. W Nowym Jorku padło wedle doniesienia „Gazety Polskiej“, wychodzącej w Chicago, dnia 10. lipca 60 osób od promienia słonecznego i umarło na miejscu. W Washingtonie utraciło życie z tej samej przyczyny osób 12, a w Baltimore 27.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Otwarcie linji kolei żelaznej Tarnów-Leluchow. Druga kolej łącząca bezpośrednio Węgry z Galicją została jak już donieślismy zaprowadzoną. Rokowania w tej sprawie ukończono a wynik ich następujący:

1) Umowa między Towarzystwem kolei żelaznej Preszowsko-Tarnowskiej (część węgierska) a skarbem publicznym austrjackim, jako posiadaczem linii Tarnowsko-Leluchowskiej, mocą której poruczono galicyjskiej administracji kolei żelaznej ruch na linji węgierskiej pięć kilometrów długiej między Leluchowem (granica) a Orłowem, oraz wspólne używanie stacji Orłów przez czas trwania koncesji.

2) Umowa między obustronnemi rządami, mocą której umowa pod 1) została potwierdzoną i kwestja wykonywania nadzoru uregulowaną; wreszcie

3) Druga umowa między obu rządami, w której wypowiedziano zezwolenie rządu i uregulowano na nowo kwestje odnoszące się do rękojmi państwa względem kolei Koszycko-Bogumińskiej, na wypadek, gdyby miało przyjść do skutku połączenie kolei Koszycko-Bogumińskiej z Tarnowsko-Proszowską (część węgierska), do czego dąży rząd węgierski.

Na podstawie tych układów, naznaczono dzień otwarcia linji Tarnów-Orłów na dzień 18. b. m.

Długość linji nowo otworzyć się mającej, wynosi na terytorjum galicyjskiem 146, na terytorjum węgierskiem 5, razem 151 kilometrów.

Ostatnie wiadomości.

Korespondencja tycząca się okrucieństw tureckich w Bułgarji, udzieloną została parlamentowi angielskiemu. Jedna depesza lorda Derby do Elliota mówi, że Porta nie powinna pozwolić na podobne okrucieństwa w Serbji, jakie były popełniane w Bułgarji. Poseł angielski powinien wskazać Porcie, że każde ponowienie się takich niegodziwych czynów, jest dla niej zgubniejszem niż przegrana bitwa. Oburzenie Europy niewątpliwie się objawi, i niepodobna będzie uniknąć interwencji w duchu dla Turcji nieprzyjaźnym.

W serbskiem ministerstwie wojny są przekonania, że armja turecka pójdzie na Belgrad koncentrycznie; z tego powodu obwarowują Belgrad w półtora milowym obwodzie. — Wszystkie w Kragujewackim arsenale znajdujące się wielkie działa przewożą do Belgradu. Zawarto umowy o jaknajspieszniejszą dostawę wielkich zapasów żywności dla Belgradu, który ma być o ile możności jak najdłużej broniony. Książe Milan znajduje się w Deligradzie. Spodziewana wielka bitwa między Banią a Aleksinaczem.

Nowy naczelnik rumuńskiego gabinetu Bratiano wbrew temu co się spodziewano przesłał do ajentów Rumunji zagranicą okólnik z oświadczeniem, że i nowy gabinet będzie ściśle trzymać się polityki neutralności. Pogłoski o abdykacji ks. Karola nie mają żadnej podstawy.

Rząd rumuński, który niedawno jeszcze przez szpary patrzył na przewóz broni do Serbji, teraz robi trudności w przepuszczaniu nawet z Rosji materjałów lazaretowych. W Belgradzie utrzymują, że Porta przyznała Rumunji pewne ustępstwa.

Ks. Milan przybył do Belgradu d. 12. sierpnia.

Senat francuski odrzucił 150 głosami przeciw 131 uchwalony przez izbę deputowanych artykuł 4ty ustawy municypalnej, tyczący się odnawiania rad gminnych.

Telegramy „Kroniki Codziennej“.

Petersburg, 14. sierpnia. Oświadczenia osób, które pod godłem czerwonego krzyża zajmują się pielęgnowaniem rannych Serbów, potwierdzają urzędowe skargi Serbji z powodu tureckich okrucieństw; tudzież, że pomimo posuwania się Turków naprzód, ludność Serbji nie traci otuchy, trwając przy postanowieniu prowadzenia walki do ostateczności. Nawet zdobycie Belgradu nie zmieni tego postanowienia. Organizująca się właśnie wojna partyzancka dowiedzie jakie w kraju panuje wzburzenie. Wiadomości o rzekomem pośrednictwie mocarstw i telegraficznych rokowaniach między Wiedniem a Petersburgiem w celu wspólnej obrony Serbji przeciw Turcji zaprzeczają tu najkategoryczniej ze strony dobrze poinformowanej.

Paryż 14. sierpnia. Stu sześćdziesięciu zasądzonych komunistów, ułaskawiono zupełnie lub częściowo.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 12 sierpnia.

Jed. dług pań. w bnkn.	66·40	Londyn	128·90
„ „ „ w srebr.	70·10	Srebro	103·20
Losy pożycz. z 1860	111·—	20-frankówka	9·85
Akcje banku narod.	852·—	Dukat ces. men.	5·92
„ „ kredyt.	144·25	100 mark niem.	60·75

Wiedeń, 12 sierpnia, 10 godzina 5 minut:

Akcje Kredytowe	144·30	Akcje kolei K.-L.	198·50
„ Anglo-A.B.	73·25	„ „ Połud.	75·25
„ Unionbank	58·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: mdlejsze.

Wiedeń, dn. 12 sierpnia, 2 godz. 35 min.

Akc. banku fr.-austr.	11·—	Węg. Ostbahn	31·—
„ węgier. kredyt.	122·80	Galic. Indemniz.	86·—
„ anglo-austr. B.	73·—	1864 Losy	132·—
„ Unionbank	57·25	Franco-Hung.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	199.50	Verkehrsbank	82·50
„ „ północnej	180.—	Tureckie losy	16·25
„ „ południowej	74·50	Baubank	9·50
„ „ alföldskiej	102·—	Staatsbahn	279·50
„ „ Elżbiety	153·50	Bankverein	58·—
„ „ lwow.-czern.	120·50	Wiener Bauverein	6.—
„ „ węg. półn.	100·—	Węgierskie losy	70·50
„ „ Rudolfa	106·—	Marki niem.	60·50
Wiener Baugesell.	11·—		

Usposob.: spokojne.

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	266·75	Staatsbahn	462·—
Akcje kredytowe	237.—	Kolej rumuńska	15·—
Lombardy	123·—	Austr. banknoty	165·25
Galicyjskie	82·25	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 70·32; Lombardy 158·—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 12 sierpnia: Okowita 27·———. Buda-Peszt. Pszenica 9·05 — 9.25. Pszenica na jesień 9·60 — 9·65. — Berlin Pszenica wrzesień-paźdz. 188·—, żyto loco 148, żyto na wrzes.-paźdz. 149·50, okowita loco 149·—.— Szczecin. Pszenica na jesień 192·— — pszenica na wiosnę —·— — —·—, rzepak 305·— mark.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 minut 26 (pociąg pospieszny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 20 rano (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 12 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10 minut 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6 minut 50; (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 12 minut 50 (pociąg mięszany); w nocy o godzi. 11 minut 48 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: (z Podzamcza) w południe o godzinie 12 minut 26 (pociąg mięszany; w nocy o godzinie 11 min. 32 (pociąg mięszany)

Do Stanisławowa: (na Stryj): rano o godzinie 6 minut 5 (pociąg mięszany) i o godz. 5 min. 10 wieczór.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 50 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 45 w nocy i o godzinie 10 minut 55 rano — o godz. 8 m. 5 wieczór.

Z Czerniowiec: o godzinie 10 m. 13 w nocy (pospieszny) — o godz. 4 w nocy i o godz. 3 m. 5 popołudniu.

Ze Stryja: codziennie o 7 godz. 10 min. wieczór i o godz. 8 m. 52 rano, godz. 7. m. 10.

Muzeum przemysłowe miejskie, umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godziny 9. z rana do 1. w południe, w inne dnie od godziny 10 z rana do 5. po południu. Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dnie 20 ct.; dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości 20 sztuk razem. Interesowanych, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyi biuro muzealne.

Biletów do taniej kuchni przy placu Chorążczyzny dostać można po 10 ct. w handlach: pana Dymeta w Rynku i pana J. Reisa przy ulicy Krakowskiej.

Lwów, *z Izby handlowej.* Dnia 10 sierpnia.

	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei gal. Kar.-Lud. po 200 zł.	197 —	199 —
„ Lwow.-Czern. „ 200 „	120 —	122 —
Banku hipot. galic. „ 200 „	217 —	219 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	208 —	210 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	85 75	86 50
„ „ „ 4% „	78 75	79 75
„ „ „ 5— „	85 75	86 50
Banku hipotecz. gal. 6%	87 65	88 40
Galic. Zakł. kred. włośc. 6%	94 —	95 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6— los w 15 lat.	90 —	— —
Towarz. kredytowe miejsk. 6— losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 70	86 60
Pożyczki kraj z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	17 —	19 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 74	5 86
„ cesarski	5 82	5 94
20-frankówka	9 78	9 90
Półimperyał rosyjski	9 90	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 72
„ „ papierowy	1 61	1 63
100 marek niemieckich	60 50	61 50
Srebro	101 50	103 50
Wiedeń, 11 sierpnia.		
5% zjedn. dług. państw. bank.	66 40	66 50
„ „ „ srebr.	70 10	70 25
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	101 50	102 —
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	73 20	73 60
„ „ „ galicyjskie	86 —	86 60
„ „ „ bukowińskie	84 50	85 —
„ „ „ siedmiogr.	73 50	74 —
„ węg. poż. kol. (200 fr.) 120 zł.	98 50	99 —

	dają	żądają
Listy zastawne		
5% Banku narod. listy	97 90	98 10
4% galicyjskie	78 —	— —
5% „	86 —	87 —
6% galic. zakł. kred. włośc.	94 50	95 —
5% węgierskie listy	85 —	85 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	253 —	254 —
„ „ „ 1854	107 —	108 —
„ „ „ 1860	111 —	111 50
⅕ losów pożyczki austr. pań. z roku 1860	116 50	117 —
Losy pożyczki z roku 1864	131 —	132 —
„ prem. pożyczki węg.	71 75	72 —
„ Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	158 —	158 50
„ żeglugi par. na Dunaju	94 50	95 50
„ księcia Salm	39 —	39 50
„ „ Palfy	31 —	31 50
„ „ Klary	27 50	28 —
„ hr. St.-Genois	31 —	32 —
„ miasta Budy	27 50	28 50
„ księcia Windischgrätz	23 25	24 —
„ hr. Waldstein	21 —	22 —
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	13 75
„ tureckie 400 franków	16 —	16 75
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narodowego austr.	852 —	855 —
Zakładu kredytowego	144 —	144 20
Żeglugi parowej na Dunaju	370 —	372 —
Kolei północnej Ferdynanda	1805	1808
„ rządowej fr. a	278 —	278 50
„ zachodniej c. Elżbiety	153 50	154
„ południowej	75 50	76 —
„ galicyjskiej	199 —	199 50
„ czerniowieckiej	121 —	121 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg.-półn.-wschodniej	99 50	100
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	107 —	107 50
„ alföldzko-fiumańskiej	101 —	102
„ koszycko-bogumiń.	90 75	91 25
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	182 50	183 50
„ wschodnio-węgierskiej	31 —	31 50

	dają	żądają
Kolei austr.-półn. zachodniej	127 75	128 25
„ Franciszka Józefa	130 —	130 50
Banku anglo-austryackiego	73 25	73 50
Zakładu kredytowego węgier.	123 —	123 25
Banku franko-austryackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	—
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów leśnych	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	82 50	83 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	— —	— —
„ koszycko-bogumińskiej	66 25	66 75
„ państwowej St. 500 fr.	155 25	156 50
„ Emisja z roku 1867	— —	147 —
„ południowej St. 500 fr.	113 —	113 25
„ Bony 1875—1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 zł. m. k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 zł. w.a.	95 —	96 —
„ „ „ w srebr. 5%	102 60	103 —
„ połudn. półn. niem. 5% na 100 złr. w. a.	— —	—
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar.-Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100	96 50	97 —
„ Emisja II.	— —	— —
„ lwowsko-czerniowieckiej po 300 złr. (w srebrze 5% za 100 złr.)	75 50	76 —
„ Emisja z roku 1867	— —	— —
„ Siedmiogr. 200 zł. w. a.	61 50	62 —
„ ks. Rudolfa 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	76 40	76 80
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	—	— —
Towarzystwo pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 92	5 94
„ „ obrączkowy	— —	— —
20-frankówka	9 85	9 86
Suwereny angielskie	12 40	12 50
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	103 20	103 35
Srebro, kupony	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	— —	— —

Parasole jedwabne, wełniane i alpakowe

65 (2—?)

poleca po cenach najniższych skład towarów drobiazgowych

JÓZEFA BALLABANA

ulica Karola-Ludwika liczba 3., obok magazynu pp. Schayerów we Lwowie.

Magazyn nowości

MARCINA MÜLLERA

ulica Halicka liczba 14.

WE LWOWIE.

Poleca w wielkim wyborze:

Rękawiczki damskie, męzkie i dziecinne, jako to: glacé, duńskie, jelonkowe, nicianne, jedwabne i prawdziwe francuskie Jouvena.

Krawatki i Szaliki damskie i męzkie, Kołnierzyki i Mankiety we wszystkich fasonach.

Skarpetki niciane. fil d'Ecosse i jedwabne. Kaftaniki zdrowia sztuka 90 ct. i wyżej.

Wielki wybór guzików do ubierania sukien w najnowszych fasonach.

Perfumerje angielskie, francuzkie i wiedeńskie i prawdziwą Wodę Kolońską.

Przybory toaletowe, Szczotki, Szczoteczki, Grzebienie i Mydła w najlepszych gatunkach.

Wielki wybór Wachlarzy i Pasków sznurkowych i metalowych od zł. 1 do najbogatszych, najnowsze.

Najlepsze siatki z plecionki i sznurków jedwabnych we wszystkich modnych kolorach.

Zamówienia z prowincji uskuteczna się odwrotną pocztą. 59 (5—?)

Tylko czystym pszczelnym woskiem froterowana posadzka może być trwałą i piękny połysk posiadać!!!

takowy nabyć można w handlach

F. SCHUBUTHA i SYNA w Rynku, K. KLIMOWICZA przy ulicy Wałowej i J. REISSA przy ulicy Krakowskiej.

UWAGA: *Wszystkie inne surogaty, jak wyroby parafiny, tak zwane „Cerasyna", wosk ziemny, ozokorit, wosk mineralny są do wyżwymienionego użytku zupełnie nieodpowiednie!*

60 (6—?)

NAKŁADEM KSIĘGARNI

F. H. RICHTERA

WE LWOWIE

wyszła z druku broszura pod tytułem:

Talmud i jego zasady.

Odpowiedź na dzieło prof. Rohlinga: „Zgubne zasady Talmudyzmu", napisał Jakób Emanuel **Fraenkel**.

Cena 40 cnt., z przesyłką 45 cnt. 64 (2—?)

Rohlinga „Zgubne zasady talmudyzmu" kosztują 50 cnt,

LOSY

miasta KRAKOWA

ciągnienie 2. września po **16** zł. sprzedaje handel

F. SCHUBUTHA i SYNA

we Lwowie Rynek l. 45.

62 (3—?)

Księgarnia W. ZAWADZKIEGO we Lwowie,

zaopatrzona w bogaty wybór dzieł polskich, francuskich i niemieckich, poleca następujące nowości: **Bergera dr. Hygjena,** czyli **nauka o zachowaniu zdrowia** treściwie wyłożona, cena 1 złr., **Paygerta Adama Poezje** 2 tomy 4 złr., **Szmettauera 2000 wierszy, 100 zagadek i 30 melodji** dla młodzieży szkolnej 50 ct., **Blankiety na zawiadomienia szkolne** według rozporządzenia wysokiej Rady szkolnej krajowej z dnia 23. września 1873 do l. 3344, **Książki do nabożeństwa** ozdobnie oprawne na rozmaite ceny. **Książki szkolne**, wielki wybór **książek ludowych**, tudzież **książek dla dzieci i młodzieży, na nagrody szkolne, podarki itd., itd.**

Przyjmuje przedpłatę miejscową na **wszystkie czasopisma** naukowe, literackie i illustrowane, **krajowe i zagraniczne** i utrzymuje **Skład główny Biblioteki Warszawskiej,** przedpłata półroczna 10 złr. 50 ct. — **Czytelnię obiegową czasopism,** abonament kwartalny 4 złr. — **Czytelnię książek,** polską i francuską, złożoną **z dzieł najnowszych** i **wypożycza** książki pod warunkami jak najprzystępniejszemi tak w mieście jak **na prowincję** z dodatkiem **bezpłatniej premji** w książkach, **wartości równej cenie abonamentu rocznego.**

Zamówienia załatwiają się natychmiast za zaliczką pocztową. 9(6—?)

Krajowa fabryka

PORTLAND-CEMENTU

W. Struszkiewicza i B. Długoszowskiego.

stacja kolei Arcyksięcia Albrechta Dolina (poczta Wełdzierz)

poleca swój

zawsze świeży produkt

i uwiadamia, iż dla dogodności Szanownej Publiczności urządziła

składy komisowe

we Lwowie u pana Jana Schumana plac Marjacki l. 9.,

w Krakowie u panów Wartalski et Wiśniewski ulica św. Jana l. 295.,

w Przemyślu u p. A. Faliszewskiego,

w Stanisławowie u panów Polester et Goldenberg. 56 (8-?)

Zmiana lokalu.

Główny skład nasion

TEOFILA ŁUCKIEGO

przeniesiony został z pod liczby 14. pod liczbę 15. plac Halicki do gmachu Banku Hipotecznego.

Równocześnie poleca: **Rzepę ścierniową** 50 kilo (100 ft. cł.) 60 zł., 1 kilo (2 ft. cł.) 1 zł. 50 ct., **Hreczka sybirska pastewna** 50 kilo 8 zł. i wszelkie inne nasiona jesienne i wczesne, **Cybulki kwiatowe holenderskie, Hyacynty, Tulipany** itp., na które zamówienia już teraz przyjmuje, rozsełka we wrześniu.

PASY do MASZYN i MŁOCARŃ

z najlepszych skór belgijskich w różnych szerokościach.

BUNDY do PODRÓŻY i SUKNA

wyrobu z dóbr Alfreda hr. Potockiego. 50 (12—?)

Kołdry sławuckie, Koce na konie i Sukna podłogowe.

Roczniki „SZCZUTKA"

od roku 1870 do 1875 sprzedają się tom po **5** złr. 31 (16—?)

Przy Zakładzie Wychowawczym Froeblowskim **BIRUTY z STRAŻNICKICH ŁUKASZEWICZOWEJ** ulica Kopernika l. 10 został utworzony **PENSJONAT DLA DZIECI OD LAT TRZECH.** Najmłodsi z pensjonarjuszy korzystać mogą z metody Froebla i rozwijać się w ogródku dziecięcym do lat 6 z dziećmi przychodzącemi z miasta pod kierunkiem właścicielki przy nauczycielkach najzdolniejszych patentowanych froeblowskich. Metoda Froebla jak wiadomo nawet dla **dzieci umysłowo słabo rozwiniętych** jest jedynym środkiem do **pobudzenia rozwoju.** Dalej przy pensjonacie jest także szkoła normalna 4-klasowa prowadzona według przepisów i planów dla szkół rządowych; tak że pensjonarjusze po ukończeniu tejże mogą **przejść do szkół gimnazjalnych lub realnych.** Dalej będą pensjonarjusze pod ciągłym **nadzorem guwernera-pedagoga,** który tak nauce ich, jako też zabawom i przechadzkom zawsze będzie obecny; słowem urządzenie pensjonatu odpowie wszelkim wymaganiom sumiennego, rozumnego i pod każdym względem wzorowego wychowania. Nakoniec dodaje się, że dzieci mogą korzystać z nauki języków i muzyki, oraz gimnastyki, której udziela podczas przechadzki w ogrodzie hr. Potockich przy ulicy Kopernika, znany lekarz pan Madejski. 52 (12—?)

„CHOROBY GALICJI"

dzieło poświęcone sprawom krajowym,

napisane jak najpopularniej w formie powieściowej

zaczęło wychodzić we Lwowie nakładem

F. H. RICHTERA.

Cena zeszytu 50 ct., zeszytów będzie razem pięć.

Dotąd opuściło prasę trzy zeszyty.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Tytuły rozdziałów: 33 (11—?)

I. Pierwsze wrażenia.	VII. Loterja.
II. Maskowani. (Ultramontanie krakowscy).	VIII. Rzezimieszki na prowincji.
III. Lichwa żydowska.	IX. Stosunki gospodarskie.
IV. Sprawa żydowska.	X. Sprawa ruska.
V. Pasożyty i pijawki.	XI. Lichwa uprzywilejowana.
VI. Przemysł i handel.	XII. Polityka.

Z końcem sierpnia bieżącego roku całe dzieło będzie gotowe.

„TYDZIEŃ"

literacki, artystyczny, naukowy i społeczny,

wychodzi od dwóch lat we Lwowie.

a zasilany przez pióra najzdolniejsze, daje żywy obraz ruchu umysłowego tak w kraju jak za granicą.

Stałe korespondencje ze wszystkich ognisk cywilizacji.

„Tydzień" *jest największem pismem literacko-naukowem w Polsce.*

Od października roku bieżącego z rozpoczynającym się IV. tomem będzie dołączony stały dodatek ze wspaniałemi

ILUSTRACJAMI KARTONOWEMI.

Na żądanie przesyłamy **gratis** numera na okaz.

Przedpłata **kwartalna** na prowincję z przesyłką **4** złr. **40** ct.

Adresować: *„Administracja „Tygodnia", Lwów, ulica Halicka liczba 52".* 32 (13—?)

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.